

# SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

PRENUMERATA ROCZNA  
30 ZŁOTYCH.

OD 6 EGZEMPLARZY 25 ZŁ.

NUMER POJEDYŃCZY 60 GROSZY.

KONTO CZEKOWE W P. K. O. 52.020

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
WARSZAWA,  
MARSZAŁKOWSKA 81 a

TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06.  
ADMINISTRACJI 9-61-92.

Redakcja rękopisów nadesłanych  
nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł.— $\frac{1}{4}$  str.  
175 zł.— $\frac{1}{4}$  str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str.  
250 zł.— $\frac{1}{2}$  str. 125 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 62 zł 50 gr.  
Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia  
Instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł.  $\frac{1}{2}$  str.  
60 zł.— $\frac{1}{4}$  str. 30 zł.

Redaktor — Dr. Maurycy Zdzisław Jaroszyński.

ROK XVI.

WARSZAWA, 1 LIPCA 1934 r.

Nr. 26

TREŚĆ Nr. 26. Na „Święto Morza“ — J. Dębski. Morze czynnikiem niezależności gospodarczej — B. Witwicki. Dokoła sprawy gromady — S. Michalski. Kultury filmu w Polsce — J. Gątkiewicz. Spółdzielnie zdrowia w Jugosławii — K. Wyszomirski. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik. Wydawnictwa nadesłane.

## Na „Święto Morza“

Zasługą Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju — obchodu „Święta Morza“, któremu patronują w roku bieżącym tak, jak i w ubiegłym Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski — ks. Kardynał August Hlond.

Dzień „Święta Morza“, tego morza, które od zarania naszych dziejów obmywało brzegi ziem polsko-słowiańskich, w oparciu o wspomnienia dalekiej przeszłości, myśl naszą i wolę ku przyszłości kierować musi. Radosny dzień obchodu — do nowych zamierzeń, zadań i obowiązków — mobilizować musi serca i umysły Polaków. W oparciu o doświadczenia zamierzchłej przeszłości, czerpiąc wiarę z dorobku ostatnich lat nad morzem i na morzu, w przyszłość patrzeć nam należy. Zagadnieniem przyszłości, najbliższej przyszłości w pojęciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest ubezpieczenie brzegu morskiego, zabezpieczenie wolności pracy polskiej na morzu. Ubezpieczyć granice morskie, czy lądowe, stać na straży traktatów czy paktów, może tylko siła, własna siła. Polska siła zbrojna na Bałtyku, siła obrony morza oto zawołanie, które rozpowszechniać musi tegoroczne „Święto Morza“. Zamilkł wprawdzie huraganowy ogień wrogiej propagandy, załamała się akcja jawnie skierowana przeciw polskiemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, ale dzień i noc rosną siły zbrojne sąsiadów, siły zbrojne na morzu Bałtyckim w szczególności, rośnie ich młode pokolenie, wychowywane na zdobywców. Zeszłoroczne „Święto Morza“ dało wyraz jednomyślnej postawy całego społeczeństwa w obronie praw Polski na morzu. Najlepszą obronę tych praw zabezpieczy trwale własna siła. Wysiłkiem społecznym, zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej, czynem stwierdzić teraz należy wolę ujawnioną

w dziesiątkach tysięcy zeszłorocznych rezolucyj. Tegoroczny dzień „Święta Morza“ musi być tym dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do wszystkich osiedli, do każdego domu. Znaczki F. O. M. mają być świadectwem czynnego udziału nas wszystkich w radosnym święcie, pieniądze wpłacone za nie, lub wrzucone do puszek, groszem ofiarnym, składanym przez wszystkich.

Siła Rzeczypospolitej na morzu! Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej! Oto hasła przewodnie tegorocznego „Święta Morza“. Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu, musi ujawnić wolę utrwalenia na wieki polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Pokolenie, które jutro weźmie odpowiedzialność za przyszłość Polski na morzu. Młodzi, którzy idą sposobie się też muszą i zaprawiać do wielkich zadań, które ich czekają. Młode pokolenie Polaków związać ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli państwa morskiego, państwa, przed którym cały świat stoi otworem — oto drugie zawołanie tegoroczego obchodu. Młodych — uczucia, myśli, nadzieje, dążenia, ambicje, młodych — poszukiwania żywiołowe nowych dróg rozwoju Polski, skierować na ten wielki bezkresny szlak morski, będzie też hasłem „Święta Morza“. Młodzi na morze! zdobywać lepszą przyszłość dla narodu i siebie.

Ujawnieniem tego zainteresowania sprawami morza, które już przenika młodych, ma być Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca. Las sztandarów organizacyj młodzieży z całej Polski powiewać będzie w dniu tym nad tysiącami młodych ślubujących wierną służbę polskiemu morzu.

Jesteśmy jedyną organizacją społeczną, która podjęła zaszczytną służbę dla morza. Jesteśmy jedyną organizacją, opartą o własne siły, która z dnia na

dzień sięga po nowe prace, podejmuje nowe obowiązki, świadczy coraz więcej na rzecz dobra publicznego. Szeregi nasze rosną stale, rosną mimo kryzysu, zniechęcenia i bierności. Nie tysiące, setki tysięcy, ale miliony członków ma liczyć organizacja, która chce dopomóc państwu w realizowaniu polskiego programu morskiego, która pragnie wyrównać szybko wielkie zaległości Polski w sprawach morskich i kolonialnych. Dzień „Święta Morza“ mamy prawo, mamy obowiązek wykorzystać na rzecz masowej re-

krutacji nowych członków Ligi, zakładaniu nowych oddziałów. Zakończeniem prac Komitetów „Święta Morza“ i osób spóldziałających z komitetami, powinno być powstanie nowych oddziałów Ligi. Zakończeniem prac związanych z tegorocznym „Świętem Morza“ musi być dalszy, pokaźny wzrost liczby członków Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Jan Dębski,

Przewodniczący Gl. Kom. wyk. „Święta Morza“.

## Morze — czynnikiem niezależności gospodarczej

Przed paru tygodniami głośnem echem w całej środkowej Europie odbił się pozornie drobny fakt: do Budapesztu przybył drogą wodną transport węgla z polskiego Górnego Śląska. Fakt ten wszakże jest bardzo znamienity. Węgiel polski odbył olbrzymią drogę: ze Śląska do Gdyni, opłynął całą Europę i drogą rzeczną dostał się do stolicy Węgier. A przecież droga lądowa jest bez przesady kilkadziesiąt razy krótsza.

Faktów takich moglibyśmy mnożyć bez liku, nie tak już być może paradoksalnych, ale w każdym bądź razie charakterystycznych. Badając szlaki eksportu polskiego, z łatwością stwierdzimy, że eksporter nasz, względnie nabywca zagraniczny, wybierze drogę morską nie tylko tam, gdzie niesposób dostać się lądem, lecz i w tych częstokroć wypadkach, gdzie istnieje utarta droga lądowa, krótsza od morskiej 5, 10 i więcej razy.

W ten sposób odrazu stykamy się z dwoma podstawowymi elementami handlu morskiego, idącego przez własny port; elementy te — to taniość i swoboda dyspozycji handlowej.

Moment taniości nie potrzebuje, zdaje się, wyjaśniania i uzasadniania. Transport morski jest tani bo: nie wydaje się na utrzymanie drogi; możliwy jest naprawdę masowy przewóz; niższe koszty eksploatacji; prostsza i tańsza jest obsługa po drodze i t. d., i t. d.

Jeżeli chodzi o swobodę dyspozycji — moment ten nabrał szczególnej wagi i podstawowego znaczenia w czasie kryzysu. Krótko mówiąc, odpada problem tranzytu. Państwo, mające własny dostęp do morza, jest teoretycznie — zupełnie, praktycznie — w bardzo dużej mierze uniezależnione od licznych przepisów przewozowych, obowiązujących na terytorjum państw ościennych. Handel państwa morskiego dociera bezpośrednio do rynków zbytu i zakupu z pominięciem wszelkiego zbędnego pośrednictwa i uniknięcia ewentualnych celowych utrudnień.

Już z tego co wyżej powiedziano, plastycznie wynikają wszystkie korzyści gospodarcze, płynące z posiadania własnego dostępu do morza. A ponieważ w handlu czynnik kalkulacji odgrywa podstawową rolę, możemy streścić korzyści te w krótkim zdaniu: mając własny port — kupujemy taniej i sprzedajemy taniej.

Moment taniej sprzedaży — moment eksportowy z natury rzeczy więcej nas interesuje. To też mu-

simy stwierdzić, że morze odgrywa olbrzymią rolę w utrzymaniu na odpowiednim poziomie naszego wywozu. Co mielibyśmy robić z naszym węglem, bekonami, jajami, zbożem, szynami i t. p., i t. p. — gdybyśmy wywoząc je, musieli korzystać z kolei państw sąsiednich. Koszt przewozu kolejowego oraz wszelkie przepisy reglamentacyjne (np. weterynaryjne — w stosunku do artykułów zwierzęcych) — uniemożliwiłyby sprawną obsługę klientów, a przede wszystkim podbiłyby ceny naszych artykułów do poziomu wykluczającego możliwość konkurencji z innymi dostawcami.

I dalej: obrót handlowy pociąga za sobą wydatki uboczne. W szczególności w handlu morskim kosztuje pośrednictwo w wynajęciu okrętu, postojowe, załadunek, ubezpieczenie, wszelkie czynności ekspedycyjne. Gdybyśmy zmuszeni byli posługiwać się dla naszego handlu zamorskiego obcymi portami — ponosilibyśmy wydatki przewozu kolejowego na obcym terytorjum oraz kosztą pośrednictwa i spedycji w obcym porcie. Olbrzymie sumy, należne za te uboczne czynności, pozostają teraz w kraju.

Tak więc dostęp do morza, dając nam swobodę wyboru rynków zakupu i zbytu, uniezależniając nas od obcego pośrednictwa, zazwyczaj arbitralnego i niewygodnego — pozwala nam równocześnie na poprawę bilansu handlowego (wzmógłony wywóz) oraz na poprawę t. zw. niewidzialnych pozycji bilansu płatniczego (należności wobec zagranicy za pośrednictwo, transport, usługę i t. p.).

Poruszane powyżej przez nas zagadnienie swobodnej dyspozycji handlowej — zasługuje na szersze omówienie jeszcze i z innej strony.

Własny dostęp do morza — to stałe i ciągle stykanie się ze światem; ze styczności tej zaś płynie wiele nauk i doświadczeń, hartujących i przygotowujących do ostrej walki o dobre miejsce pod słońcem. Morze i praca na morzu uczą inicjatywy i aktywności.

Wreszcie zaznaczmy, że trudno myśleć o większej własnej flocie, nie mając własnego portu. A własna flota — to pole do pracy dla obywateli, to dalsze zaoszczędzenie wydatków za transport morski.

Ale własny port nie tylko pozwala na uniezależnienie się od zagranicy i zaoszczędzenie wydatków za obce pośrednictwo. Dobrze urządzony i korzystnie położony port ściąga do siebie drogą tranzytu handel państw ościennych, nie mających tak korzystnej

sytuacji. Tem samym przysparza się zatrudnienia krajowym środkiem komunikacyjnym i rękami robotniczymi, a więc uzyskuje się dodatkowe dochody od zagranicy.

To wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, wystarczająco tłumaczy gospodarczą doniosłość posiadania własnego dostępu do morza.

Praktyka ostatnich lat potwierdziła to w całej rozciągłości. W latach najcięższego kryzysu, który szczęśliwie wydaje się już być poza nami, w okresie kurczenia się obrotów i spadku ożywienia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — Gdynia stanowiła niemal jedyny ośrodek wznagającego się ruchu i ożywienia. Tendencja ta trwa nadal, to też w chwili obecnej przez Gdynię i Gdańsk przechodzi lwią część naszego handlu z zagranicą.

Wybrzeże morskie jest naturalną, najlepszą

bramą na szeroki świat, bramą, stojącą zawsze otworem, a której nikt nam zamknąć nie może.

O tem, o znaczeniu własnego dostępu do morza — wszyscy musimy pamiętać w dniu „Święta Morza“. Pamiętając zaś, musimy sobie zdawać sprawę, że korzyści posiadania własnego wybrzeża będą tem większe, im bardziej głębokie i czynne będzie zainteresowanie się niemi społeczeństwa. Możliwości Gdyni i całego naszego wybrzeża są wykorzystane tylko w części: w handlu morskim w żegludze, przemyśle portowym; jest we wszystkich ubocznych gałęziach, związanych z eksploatacją morza olbrzymie pole do pracy. Więcej inicjatywy, więcej przedsiębiorczości, a opłacą się one znakomicie tym wszystkim, którzy życie swoje i pracę będą chcieli związać z błękitnym żywiołem.

*Bohdan Witwicki.*

## Dokoła sprawy gromady

### 1.

Prof. Franciszek Bujak, którego powaga w świecie naukowym i w życiu publicznym jest powszechnie uznana, zarzucił nowej ustawie samorządowej, że stwarza przewagę miasta nad wsią. Trzeba przyznać, że z tego stanowiska nikt nie rozważał przewodnich idei ustroju samorządu, być może dlatego, że jest rzeczą stosunkowo trudną dopatrzeć się współzależności w tych napozór odległych zagadnieniach. Ponadto zagadnienie stosunku wsi do miasta straciło aktualnie na sile wobec intensywności innych spraw bliższych codziennemu życiu.

Czy zagadnienie przewagi miasta nad wsią istnieje w organizacji samorządu? Zgóry należy dać w zasadzie odpowiedź pozytywną. Nie znam bliżej motywów, które spowodowały prof. Bujaka do wydania tak zasadniczej oceny, wydaje się jednak, że zagadnienie powyższe nie powstało dopiero wskutek wydania nowej ustawy samorządowej, i że w zakresie pewnych zasadniczych problemów leży ono u podstawy ustroju samorządu, jaki w Polsce obowiązywał. Nowa ustawa samorządowa mogła niektóre sprawy mocniej zaakcentować, zaktualizować, sama istota rzeczy ma źródła daleko głębiej, w niewielkim tylko stopniu wpływające z prawnej organizacji samorządu.

Oczywistą jest różnica w terytorjalnej organizacji samorządu miejskiego i wiejskiego. W stosunku do miast (szczególnie mniejszych) nie następuje żadnych trudności określenie wyraźnych granic wspólnoty lokalnych interesów, w stosunku do samorządu wiejskiego (gminy wiejskie i gromady) sprawa ta była centralnym zagadnieniem, o które obracały się projekty reform. Głównym celem była organizacja terytorjalna, zamykająca najwyższy stopień intensywności poczucia wspólnych interesów, możliwych do realizowania w sposób najbardziej celowy. Owa intensywność wyczuwania wspólnych interesów, wskutek odmiennych warunków terytorjalnych, z natury rzeczy jest słabszą w gminach

wiejskich zbiorowych, niż w gminach miejskich. W przeciwieństwie do miast gmina wiejska zbiorowa jeszcze przez długi czas będzie w opinii zainteresowanych organizacją pomocniczą powiatu, pozostawianą tej samodzielności, jaką posiada gmina miejska. Jeśli do tego dodać spustoszenia, jakie w życiu gminnym poczyniła dawna rosyjska ustawa gminna z jej tłumnymi zebraniem gminnym, to zapewne trzeba będzie długich lat, by znieść oddalenie chłopów od spraw gminy.

To zbliżenie chłopów do jego „małej ojczyzny“ może byłoby zbędne, gdyby się zaniechało pojmowania roli samorządu jako między innymi szkoły wychowania obywatelskiego. Na to w stosunku do naszej wsi jest z całą pewnością zawcześnięcie, dlatego, że życie publiczne wsi zaledwie przekroczyło dziecięcy okres, nie może więc być mowy o popularnej chorobie rozpolitykowania czy podobnych anomalii, znanych doskonale w środowiskach miejskich. Ale rozwój uświadczenia obywatelskiego na wsi przez samorząd prowadzi przez drogi bardziej skomplikowane, opiera się na środkach, posiadających mniej bezpośredniej, oczywistej wymowy. — Działają tu równocześnie trzy jednostki samorządu terytorjalnego (powiat, gmina, gromada), z których powiat jest najważniejszą jednostką, nie mogącą się jednak równać gminie miejskiej pod względem społecznej zwartości. Uświadczenie obywatelskie wsi przez powiat, oczywiście nie drogą akcji społeczno-oświatowej, a przez wspólność interesów społeczno-gospodarczych, posiadającą własne oblicze, jest niewątpliwie rzeczą trudną, wymagającą dużych talentów od ludzi, odpowiedzialnych za prace prowadzone na terenie powiatu. A przecież osiadłość chłopów jest z tego stanowiska elementem pozytywnym, w szczególności w porównaniu z faktem, że polskie mieszczaństwo to właściwie koczownicza inteligencja pracująca, która w stopniu bardzo słabym wiąże się z owymi pośrednimi ogniwami między państwem a jednostką, jakimi są jednostki samorządu terytorjalnego.

Tendencje nowej ustawy samorządowej, oficjalnie wyłożone i oparte na nowoczesnych teoriach państwowych, są wyrazem rozszerzenia władztwa państwowego. Idea państwa „totalnego“ jest realizowaną w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, posiada przytem tyle fascynującej siły, że opieranie się jej, zwłaszcza na niższych szczeblach hierarchji administracyjnej, jest rzeczą niezwykle trudną. Idea ta, w mojem przekonaniu, najwięcej szkody może poczynić przedewszystkiem na wsi, która nie zdążyła jeszcze rozprostować ramion i nabrać swobody ruchów w życiu publicznem. Idea ta jest sprzeczną z prawdziwą samorządnością, która jest nieodłącznym warunkiem rozwoju społecznego wsi. Wieś w tym stanie kultury, w jakim obecnie się znajduje, wymaga niezbędnie istnienia owych pośrednich ogniw między państwem a jednostką, gdyż tylko za ich pośrednictwem zdoła przejąć się idea całości państwa. Choć nowa ustawa samorządowa w niczem nie manifestuje swoich sympatyj dla owej nowoczesnej idei państwa, przecie wprowadzenie zasady zawodowości (choćby fakultatywnej), silnej kontroli administracyjnej nad działalnością samorządu, wreszcie ograniczenie kolegjalności na rzecz jednoosobowości organów wykonawczych, wprowadza warunki do nielojalnej interpretacji ustawy. Należy jednak mieć nadzieję, że ustawa samorządowa będzie trwale interpretowana zgodnie z potrzebami rozwoju społecznego wsi.

## 2.

W świetle tych uwag sprawa wzmocnienia życia społecznego na wsi przez samorząd wydaje się zagadnieniem centralnem. Tutaj sięgnę do artykułu D-ra M. Jaroszyńskiego w „Gazecie Polskiej“ z dnia 3 maja b. r., w którym ostateczna konkluzja brzmi, że „z gromady trzeba uczynić główny instrument wszelkich poczynań, zmierzających do kulturalnego podniesienia wsi“. W artykule tym zostało pięknie opisane, jakie zadania ciążyą na gromadzie wiejskiej. Do tego niewiele możnaby dodać gdyby nie to, że pojmowanie gromady w tym duchu nie ugruntowało się w szerokiej opinji i że w wielu wypadkach sprawa ta jest nieledwie lekceważoną, zwłaszcza przez tych, którzy myślą obrazami gigantycznych inwestycji. Lekceważeniu gromady niewątpliwie sprzyjają sprzeczne opinie dotyczące jej istoty oraz możliwości rozwojowych.

Bodaj najważniejszym jest przekonanie, że wskutek przemian w ustroju rolnym Polski drogą parcelacji i komasacji więź naturalna, tworząca gromadę, słabnie (jestto pogląd, głoszony również przez prof. Jaroszyńskiego). Zagadnienie to wymaga szerszego i głębszego omówienia, tutaj w sposób najbardziej ogólny należałoby zauważyć, że przemiany te nie wpłyną decydująco na przemianę oblicza wsi z tego stanowiska, że nie będą posiadać charakteru masowego. Parcelacja całego zapasu ziemi i utworzenie nowych gospodarstw samodzielnych mogłoby zwiększyć istniejącą przed parcelacją ilość gospodarstw w niewielkim stosunkowo procencie. W praktyce parcelacyjnej polskiej tylko około 50% rozdysponowanego obszaru szło na tworzenie no-

wych gospodarstw, reszta zaś na uzupełnienie istniejących karłowatych gospodarstw. Komasacja gruntów, która w Polsce przybrała stosunkowo żywe tempo, nie zawsze połączona jest z przenoszeniem zabudowań gospodarskich, co wymagałoby dużych nakładów pieniężnych.

Teoretycznie uzasadniony pogląd wydaje się, że jeszcze bardzo długi okres czasu nie będzie znajdował pełnego uzasadnienia w strukturze rolnej wsi; gromada wiejska, historycznie wytworzone zjawisko, pozostanie długi jeszcze czas faktem społecznym o dużej wyrazistości. Przemiany w psychice chłopa, jak powolne wiązanie go z szerszym światem zarówno w stosunkach kulturalnych, jak i gospodarczych, wpłyną również na zmianę charakteru gromady, nie mogą jednak jej znieść. Wydaje mi się niesłusznym pogląd, że tylko w warunkach izolowanej gospodarki chłopskiej, samowystarczalnej, odsuniętej od świata kultury i produkcji, może istnieć prawdziwa gromada. Gdyby w ten sposób rozumować, to obecny kryzys na wsi z jego powszechnie znanymi objawami cofania się wsi w każdej dziedzinie życia publicznego, należałoby uznać za zjawisko pozytywne dla gromady, cementujące ją niedostatkiem. Przypomina to nieco sławne nauki moskiewskich reformatorów XIX stulecia, zakreślających Europie ideał społeczny w rosyjskiej gromadzie wiejskiej, ciemnej, prymitywnej, a ciężającej jej członkowi aż do grobowej deski, choćby stał się mieszkańcem Petersburga.

Właśnie w warunkach wysokiej kultury materialnej i duchowej, potrzeby lokalne są silnie odczuwane, stale wzrastają, a środki służące do ich realizacji bogatsze.

Druga sprawa, związana z gromadą, jej istotą, to charakter prawny gromady. Nie jest to wyłącznie zagadnienie prawnicze, nadające się wyłącznie do fachowych dyskusyj. Takie czy inne pojęcie prawne gromady wywiera decydujący wpływ na materialne pojęcie gromady, kształtuje stosunek do niej odpowiednich czynników. W tej dziedzinie istnieje sprzeczność całkowita, która nie pozostaje bez wpływu na niedocenianie znaczenia gromady. W wydawnictwie Związku Zaw. Pracowników Administracji Gminnej R. P. p. t. „Ustrój gmin wiejskich“ (Warszawa, 1933 r.), zaleconem przez M. S. W., czytamy, że „gromada nie jest pełnoprawną jednostką samorządową, wobec braku wyraźnego stwierdzenia publiczno-prawnego jej charakteru“, że „ma wszelkie uprawnienia podmiotu prawa cywilnego, nie ma jednak tych uprawnień w zakresie prawa publicznego, z jakich korzysta gmina, nie może sama nakładać danin publicznych, ... i t. p. (uwaga do art. 15 ustawy samorz.)“.

Odmienne poglądy uzasadnia Dr. M. Jaroszyński („Natura prawna gromady“, „Samorząd“ Nr. 43 z 1933 r.), gdzie po wyczerpujących wywodach konkluduje, że „gromada w zakresie zarządu spraw publicznych posiada byt samodzielny i niezależny od gminy“ oraz że „gromada jest przymusowym związkiem o charakterze terytorjalnym, zorganizowanym korporacyjnie, posiadającym samodzielny zakres działania w dziedzinie administracji publicznej i wyposażonym przez ustawę we władzę zwierzchnią“.

Jest więc instytucją prawa publicznego „korporacją prawnopubliczną, jednostką samorządu terytorjalnego“.

Ustawa nie zawiera z natury rzeczy konstrukcyj teoretycznych, które są rzeczą nauki, niemniej wszakże wydaje mi się, że autorytatywne stwierdzenie charakteru prawnego gromady, jako samodzielnej jednostki samorządu terytorjalnego, byłoby bardzo celowym i pożytecznym dla życiowego rozwoju gromady. To nie jest to samo pracować w organizacji, posiadającej samodzielny i uznany byt, własne środki i własne cele, a organizacji stanowiącej wyłącznie narzędzie dalszych, bardziej odległych jednostek organizacyjnych. Zwłaszcza, że takiemu pojmowaniu gromady nie stoją na przeszkodzie przepisy prawa, a ustawa konstytucyjna w tym względzie w dzisiejszych warunkach może być nie- trudno zmieniona.

## 3.

Na zakończenie tych luźnych uwag chciałbym wysunąć pytanie, kto te piękne zadania gromady ma podejmować, kto ma nimi kierować. Czy wystarczą lokalne siły ludzkie? Ideałem oczywiście byłoby, gdyby sami zainteresowani prowadzili własne

sprawy. W dzisiejszych jednak warunkach i zapewne długi czas jeszcze trzeba będzie wsi pomocy ludzi, którzy z niej wyszli, zdobyli wiedzę i posiadają ofiarny zapał.

Dwóch krakowskich autorów w ubiegłym roku wysunęło projekt powołania nowego wolnego zawodu, przeznaczonego dla wsi, t. zw. „komercjalizatorów“. Gdyby nie wybór nieszczęśliwego terminu, łączącego interes handlowy z filantropją, projekt powyższy, niezwykle ciekawy, nadawałby się do publicznej dyskusji. Chodzi o przesunięcie nadmiaru inteligencji, zdeklasowanej, bezrobotnej, pozbawionej ideału życiowego, na wieś celem gospodarczego podniesienia wsi. Przedewszystkiem do tej roli nadawałaby się młodzież, jeszcze nie dotknięta temi chorobami, które nieuchronnie sprowadza bezrobocie i beznadziejność sytuacji życiowej.

O jednej rzeczy przy podobnych zamierzeniach należałoby pamiętać: wsi potrzeba dziś entuzjastów, by poderwać ją ze stanu rozgoryczenia, apatii, wszelkiego zaniedbania. Z tego stanowiska rozwiązywanie zagadnienia bezrobotnej inteligencji miejskiej przez wieś mogłoby się w pewnych okolicznościach okazać wielce niebezpiecznym dla obu stron.

Stanisław Michalski.

## Kulisy filmu w Polsce

„Przykazaniem pedagogiki polskiej jest ustawiczną i czynną propagandą idei narodowej — przykładem, życiem i słowem“.  
Sł. Szczepanowski.

Zagadnienie filmu w Polsce (pojęte w najszerszym znaczeniu) należy do tych, które domagają się radykalnej a szybkiej poprawy. Zacznijmy od cyfr. Poniższe zestawienie daje nam procentowo metraż dozwolonych do wyświetlenia filmów w Polsce z podziałem na kraje ich pochodzenia (na podstawie danych Centralnego Biura Filmowego).

K r a j pochodzenia	W l a t a c h			
	1930	1931	1932	1933
O g ó l e m . . . . .	100	100	100	100
Polska . . . . .	8	10	11	10
Zagranica . . . . .	92	90	89	90
z tego: . . . . .				
Stany Zjednoczone . . . . .	61	56	52	63
Francja . . . . .	6	11	15	12

Jak wynika z tablicy, mniej więcej na 1 metr polskiej taśmy, wyświetla się 9 metrów zagranicznej. Zachwyty nad obcymi gwiazdami i gwiazdoramii ekranu nie pozwala nam trzeźwo zorjentować się, jak fatalne rezultaty ponosi nasze gospodarstwo społeczne z powodu tak rażącego stosunku 1:9.

1. Za wyświetlanie filmów obcej produkcji w Polsce płacimy zagranicy olbrzymie kwoty. Tytu-

łem samych tylko licencyj t. zn. zezwoleń na wyświetlenie zagranicznej taśmy zapłaciliśmy w 1929 roku — 28, w 1930 r. — 39, w 1931 r. — 11, w 1932 roku — 8 milionów złotych. Nie zostały tu wliczone kwoty dotyczące: licencyj na używanie aparatów dźwiękowych, zakupu zagranicą aparatów do projekcji i udźwiękowienia oraz ich części, aparatów do prac laboratoryjnych, negatywów i pozytywów, chemikaljów, druków, fotosów i t. p. A wszystkie te kwoty razem będą stanowiły drugie tyle co licencje od filmów. Filmy w polskich obrotach płatniczych stanowiły dotychczas bez wyjątku przez wszystkie lata wybitnie bierną pozycję\*). Gospodarstwo społeczne stale i bezpowrotnie przekazuje zagranicy część swego dochodu społecznego; strata wynika z tego, że zasilając obcą produkcję, samo wzamian nie otrzymuje żadnej korzyści. Rozchód wyraźnie konsumcyjny a pokarm duchowy problematycznej wartości (motywy niżej).

2. W następstwie wyraźnego zalewu naszego rynku obcą produkcją, wytwórczość rodzima zwalczać musi faktycznego monopolistę w osobie zagranicznego potężnego dostawcy filmu. Z tego też powodu oraz nie mając tradycji i doświadczenia krajowa produkcja drzemie w powijakach. Przedstawia dziś włąkę roślinną z całą bezwzględnością przygłuszoną wybujałym nad nią chwastem. Przez 15 lat nie zdołaliśmy stworzyć rodzimego przemysłu filmowego po-

\*) Porównaj artykuł „Obroty płatnicze Polski z zagranicą“, w „Samorządzie“ z kwietnia b. r.

stawionego tak, jak np. cukrowniczy, drzewny i t. p. Jakże znacznie powiększają się jeszcze nasze straty (oprócz przekazywanych zagranicy wyżej wspomnianych kwot), jeżeli, nie rozszerzając przemysłu filmowego, nie powołujemy do życia szeregu drobnych przemysłów pomocniczych, nie wspomagamy już istniejących (chemiczny), nie dajemy zatrudnienia nadmiarowi rąk roboczych, nie uruchamiamy własnych, rozproszonych kapitałów, mogących jednak w koordynacji robić dalsze kapitały. Wszak sama tylko zgórą 32 miljonowa ludność (a dochodzą do tego rynki zagraniczne) daje pełną gwarancję powodzenia i rozwoju własnej wytwórczości. Niezawodnie daje, skoro obca produkcja zdobyła sobie u nas całkowitą hegemonję.

3. Żyjemy w czasach niespotykanego dawniej tempa życia zbiorowego. Brak czasu i niski dochód społeczny utrudniają kupowanie i czytanie książek w takiej ilości, jak dawniej. Pauperyzacja mas i troska o chleb codzienny niezawodnie obniżyły czytelnictwo. Tymczasem film przez swój specyficzny charakter wysunął się na miejsce naczelne. Propaganda idei państwowych, społecznych, gospodarczych i t. p. docierają przez film najskuteczniej i najszybciej do olbrzymich mas dlatego, że prosta i niewyszukana jego forma, w dodatku ujmowana dwoma zmysłami (słuch i wzrok), najprościej trafia do wyobraźni widza. Film stał się dziś popularniejszy i ceną demokratyczniejszy od książki i teatru. Ma przytem powodzenie nawet tam, dokąd nie dociera książka wskutek analfabetyzmu.

Uwzględniając powyższe momenty, trzeba stwierdzić niezaprzeczoną wartość wychowawczą filmu. Wychować zaś można źle lub dobrze. Aby wychowywać przez film dobrze, trzeba ująć jego produkcję według własnej planowej myśli. Doceniając walory filmu, niektóre państwa uczyniły zeń narzędzie państwowej propagandy wewnątrz i zewnątrz kraju (Rosja). Tymczasem w Polsce odczuwa się potop filmów, obliczonych li tylko na kasę. Przy takim założeniu muszą one dawać akcję, frapującą tłumy, schlebującą ich instynktom i upodobaniom, pod względem treści nadającą się do wyświetlania w każdym kraju. Film nie podciąga tłumów do siebie, przeciwnie zniża się do nich, inaczej byłby nierentowny. Górują więc filmy ilustrujące świat mniej lub więcej kryminalny, romanse salonowe i t. p. Pierwsze okrom sensacyj ze świata przestępczego i wyraźnie negatywnego wpływu nic wartościowego nie zostawiają. Drugie wsączają w tłumy gorycz i ferment; automatycznie bowiem przejawiają przepaść, jaka istnieje między widownią a srebrnym ekranem. Przeciętny widz nie bierze krytycznie jakości kreacji ról przez artystów, ich mistrzowskiej mimiki, nie ocenia zimno, że to, co widzi, to tylko iluzja. Skłania się raczej myśleć, że fakty na ekranie, wzięte są z rzeczywistości i to mającej miejsce gdzieś niedaleko. W kinie, oderwanym będąc od szarzyzny życia, przenosi się w świat zupełnie inny, przepięknych łądów i mór, lśniących pałaców, pojętych kobiet, wyszukanych i nieznanym mu uciech. Widz emocjonuje i narkotyzuje się filmem bezkrytycznie. Nieuchronnie przychodzą potem refleksje przez porównanie tego, co widział, z realnym swem

życiem. Filmy te są doskonałą argumentacją dla skrajnie radykalnych prądów społecznych.

W obecnych warunkach w Polsce niema miejsca na oddziaływanie przez film na społeczność według wypalikonanego kierunku. Filmem jako instrumentem łączącym w sobie składniki najszerzej sztuki (np. muzyka, pieśń) i literatury (powieść, dramat) dysponuje w Polsce w 90% zagranica. Gra ona dosłownie to, co chce, a oddziałuje tak, jak właśnie nie należy oddziaływać. Szczególnie w warunkach polskich wobec niskiej oświaty na kresach, analfabetyzmu, dużego odsetka mniejszości narodowych, tak filmu niedoceniać nie można, gdyż jest on technicznie najnowszym i potężnym sposobem oddziaływania na masy. Wyrabia, podnosi i umacnia jedność poczucia państwowego, przywiązuje do kraju ojczyste, podnosi jego ducha i tendencje mocarstwowe, wstrzykuje potrzebne idee, pobudza do wzniosłych i szlachetnych czynów, zaznajamia, kształci, bawi. Takiego i tak ważnego środka planowo działającego na miliony obywateli — Polsce niestety brak.

4. Nie do pomyślenia jest, abyśmy się posługiwali i poprzestawiali na obcej poezji, dramacie, muzyce i t. p. Film stał się nowym czynnikiem kultury, ważniejszym jeszcze, bo jednoczącym w sobie bodajże wszystkie inne oraz ilustrującym je w swoistej formie. Wobec jednak rażącej przewagi obcego filmu, czy możliwy jest żywiołowy, racjonalny rozwój kompozycji polskiej muzyki i pieśni w zastosowaniu do kina dźwiękowego? Czy możliwym jest szersze zastosowanie do niego dramatu, powieści i t. p.? Film, nowa dźwignia narodowej kultury artystycznej, wątle ma zastosowanie na gruncie polskim, nie jest przez nas należycie opanowany i przez to ponosimy wielkie straty kulturalne.

\* \* \*

W dziedzinie filmowej panuje u nas bezkarna dowolność i swoboda. Korzysta z tego zagranica ku szkodzie gospodarstwa społecznego. Podobnie jak radio, tak i film musi być zreformowany, musi być analogicznym narzędziem planowego ugruntowania jednej myśli wychowawczej w państwie w najszerszym tego słowa znaczeniu. Lekceważyć go nie wolno, bo tanio, przystępnie i skutecznie zaraża potrzebną ideą masy, nad radjem zaś i innemi gałęziami kultury ma wyższość przez swą równocześnie barwno-optyczną i akustyczno - muzykalną formę.

Rozwiązanie zagadnienia leży w produkcji. Ją trzeba opanować za wszelką cenę, t. zn. wydatnie zmniejszyć i zastąpić własną taśmę zagraniczną. Nie brak nam ludzi i pomysłów. Najwyższy już czas stworzyć projektowany instytut czy fundusz filmowy, któryby nadał właściwy bieg zagadnieniu. W pierwszym rządzie opiekę nad instytutem winno zapewnić państwo, potem samorząd, jako jego dalsze ramię. Mowa tu nie tyle o subwencjach, ile o daniu autorytetu słusznej i wielkiej sprawie. Główny ciężar finansowy spadłby na konsumentów kina. Minimalne zresztą opodatkowanie biletu na wzmiankowany instytut dałoby w niedługim czasie przy milionach widzów dostateczną podstawę do ujęcia sprawy według własnej myśli i w swoje ręce.

*Józef Gątkiewicz.*

## Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji

Niezmiernie ciekawy rodzaj spółdzielni istnieje w Jugosławji. Spółdzielnie te mają za zadanie chronić swoich członków przed chorobami fizycznymi i moralnymi. Noszą one nazwę spółdzielni zdrowia a powstały w 1921 r. z inicjatywy jednego z chłopskich lekarzy — D-ra Koicza — Serba.

Powstanie tego rodzaju spółdzielni spowodował przede wszystkim brak we wsiach odległych od miast, pomocy lekarskiej i akuszeryjnej, następnie choroby zakaźne, wiara w znachorów oraz pijaństwo. Pomoc państwa, przejawiająca się w akcji, prowadzonej przez ośrodki zdrowia, nie była w stanie zaradzić złemu, jakie szerzyło się wszędzie. Zresztą początkowo praca higieniczna była głównie ześrodkowana na Chorwacji, a prowadził ją z całą umiejętnością i zaparciem się Dr. Sztampar — Chorwat.

Dr. Sztampar wychodząc z założenia, że państwo powinno dbać o zdrowie ludzkie, tak samo, jak dba o wojsko, więzienia, policję, szkoły i t. p. domagał się bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ludności. Jako szef opieki społecznej w Ministerstwie Zdrowia, realizował swoje plany, budując ośrodki zdrowia przy pomocy znacznych zasiłków z funduszu Rockefellera.

Pomimo tak sprzyjającej konjunktury państwo nie było w możności dostarczyć tylu lekarzy i stworzyć tylu ośrodków zdrowia, ile było potrzeba. Ponadto pobudowane przez państwo „ośrodki zdrowia“ t. j. wspańskie domy, w których mieściły się sale przyjęć lekarskich, sale na zebrania, teatry, biblioteka, łaźnia i t. p. nie zawsze natrafiały na życzliwe ustosunkowanie się do tej akcji ludności wiejskiej.

Wskutek takiego stosunku ludności — „ośrodki zdrowia“ — „domy zdrowia“ nie mogły spełniać swych zadań, chociaż ludność wiejska niejednokrotnie korzystała z pomocy lekarskiej ośrodków zdrowia.

Ten stan spowodował, że Dr. Koicz przystąpił do tworzenia placówek o własnych siłach społeczeństwa wiejskiego. Rzucił hasło „Wieś swoje zdrowie musi wziąć w swoje ręce“. Przystąpiono zatem w 1921 r. do organizowania pierwszej spółdzielni zdrowia.

Przypatrzmy się pobieżnie statutowi spółdzielni, a przekonamy się, jaki jest zakres jej działania.

Spółdzielnia opiera się na udziałach członkowskich. Odpowiedzialność jest ograniczona. Każdy odpowiada 10-krotnie do wpłaconych udziałów.

Celem spółdzielni jest: 1) propaganda higieny wszelkimi sposobami, 2) troska i staranie, aby otoczenie, w którym żyją członkowie, odpowiadało przepisom higienicznym, 3) umożliwienie nabywania przedmiotów i rzeczy potrzebnych dla szerzenia i podniesienia zdrowotności, 4) zapewnienie członkom w razie choroby taniej opieki lekarskiej i dostarczenie po tańszej cenie lekarstw, 5) udzielanie członkom pożyczki w razie śmierci lub ciężkiej choroby, jeśli zachodzi tego potrzeba.

Członkiem może być każdy stały mieszkaniec

rejonu danej spółdzielni, o ile nie należy do innej spółdzielni zdrowia.

Członkiem spółdzielni nie może być lekarz, apotecarz, higienistka i t. p., a więc osoby trudniące się prywatnie leczeniem lub sprzedając lekarstwa i materiałów aptecznych.

W razie śmierci członka prawa i obowiązki jego spadają na następcę. To następstwo trwa 2 lata. Gdzie jest więcej prawnych następców, delegują oni z pośród siebie jednego, który ich w spółdzielni reprezentuje.

Wykluczenie członka ze spółdzielni następuje w wypadkach, gdy członek spółdzielni nie bierze udziału bez usprawiedliwienia się w walnym zebraniu w trzech następujących po sobie latach, nie spełnia swoich obowiązków względem spółdzielni, odstąpi swoje prawo członkostwa drugiemu lub odda drugiemu przedmiot, dany mu do użytkowania, pracuje na szkodę spółdzielni, sieje niezgodę między członkami, wreszcie gdy trudni się znachorstwem.

O wszystkich, którzy zostaną wykluczeni, zawiadamia spółdzielnia policję i władze sanitarne.

Członek korzysta ze wszystkich urządzeń spółdzielni, między innymi może składać oszczędności do kasy spółdzielni.

Organami spółdzielni są: zarząd, rada nadzorcza, komisja rewizyjna, walne zgromadzenie i personel: lekarz, kasjer i t. p.

Członkowie poszczególnych organów spełniają swe funkcje honorowo, personel natomiast pobiera wynagrodzenie według stawek, ustalonych przez walne zgromadzenie.

Spółdzielnia trzyma się następujących ustalonych wytycznych przy nabywaniu i zbywaniu przedmiotów:

1) towar nabywa zarząd i oddaje go na rewers magazynierowi, czy jak lekarstwa aptekarzowi, lub gdy tego niema, lekarzowi,

2) zarząd oznacza cenę sprzedażną towaru, który wolno sprzedawać za gotówkę tylko członkom i ich służbie.

Na dochody spółdzielni składają się udziały, oszczędności złożone w depozyt przez członków, pożyczki, rezerwy kasowe, opłaty za porady lekarskie, zasiłki państwa i samorządu, ofiary i dochody z imprez.

Przy spółdzielni mogą być zorganizowane kasy oszczędności, które przyjmują oszczędności od członków i nieczłonków. Mogą też być organizowane magazyny spółdzielcze i sklepy spożywcze.

Prawo kontroli nad spółdzielnią ma Związek Spółdzielni Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia. Wszystkie uchwały i sprawozdania spółdzielni muszą być ogłaszane w organie Związku Zdrowia i w „Zdrastewny Pokrok“.

Spółdzielnia korzysta ze wszystkich przywilejów, jakie daje ustawa o spółdzielniach.

Spółdzielnia dba o dobre obyczaje swych członków i łagodzi wszelkie nieporozumienia wynikłe między członkami. Do tego celu spółdzielnia ma

swój sąd, sąd dobrych ludzi, których się wybiera następująco:

Każda poróżniona strona wybiera po 1 z pośród członków spółdzielni na członków sądu. Ci dwaj wybierają znów z pośród członków spółdzielni jednego; gdyby ci dwaj nie mogli dojść do porozumienia, wtedy tego 3-go naznacza prezes spółdzielni. Jeśli jest spór między prezesem a członkiem, wtedy 3-go członka sądu wybiera prezes rady nadzorczej. Tak skompletowany sąd wybiera z pośród siebie przewodniczącego i rozstrzyga według swego sumienia i rozumu. Decyzja tego sądu jest dla obu stron obowiązująca i ostateczna.

Każdy członek spółdzielni winien mieć jeden egzemplarz statutu, w którym musi być odnotowane imię i nazwisko członka, data jego wstąpienia do spółdzielni i podpis prezesa spółdzielni.

Z powyższych wyjątków statutu spółdzielni Zdrowia, widzimy jak szeroki zakres działania mają te spółdzielnie.

Spółdzielczość zdrowia wychodzi z założenia, że na wsi wtedy może zakwitnąć dobra gospodarka w indywidualnych gospodarstwach, o ile jej właściciele będą zdrowi, a więc przez zdrowie do dobrobytu materialnego i sprawiedliwości społecznej.

Spółdzielnie zdrowia obok prac leczniczych i zapobiegawczych przeciw chorobom prowadzą walkę z alkoholizmem, uczą swoich członków oszczędności, uczą gotować, siać, orać, żyć w gromadzie, organizują magazyny spółdzielcze na kukurydzę, pszenicę, sklepy spożywcze, aby rolnik mógł otrzymywać zdrowe i tanie produkty.

Jak praktycznie wygląda praca przeciętnej spółdzielni, poniżej opiszę dwie takie spółdzielnie, w których miałem okazję zabawić po kilka dni, aby przyrzeć się zbliska ich pracy na wsi.

Spółdzielnia zdrowia we wsi Baniany istnieje od 1925 r. Początkowo należało do niej 178 członków, dziś liczy 404 członków; na jednego członka trzeba liczyć przeciętnie 6 osób, a to dlatego, że członkami są najstarsi w rodzinie, którzy są przewodniczącymi t. zw. „kucznych zadrug“, t. j. wspólnot gromadzkich. Spółdzielnia obsługuje tedy przeciętnie 6 razy więcej osób, niż ma członków.

Spółdzielnia ta utrzymuje jednego lekarza i lekarkę, którzy pobierają stałą pensję i są obowiązani udzielać porad lekarskich wszystkim, którzy się po nie zgłoszą. Członkowie opłacają za porady po 10 dinarów (1,20 zł.), inni płacą po 40 dinarów. Opłaty od członków wpływają w całości do kasy spółdzielni, zaś od nieczłonków — w połowie dla spółdzielni, w połowie dla lekarza. Lekarze raz w miesiącu badają bezpłatnie dzieci szkolne z tych wsi, z których ojcowie należą do spółdzielni zdrowia. Po zbadaniu dzieci lekarze dają wskazówki rodzicom co do odżywiania i leczenia dzieci. Lekarze raz w roku obowiązkowo obchodzą wszystkich mieszkańców swego okręgu i na tej podstawie robią opis warunków mieszkalnych i zdrowotnych każdego członka spółdzielni. Gdy więc przyjdzie chory do lekarza, to on już zna jego warunki życia, wie jaką ma wodę do picia, jakie okna, ile łóżek do spania i t. p. Poza lekarstwem lekarz daje zalecenia usunięcia wad w domu czy podwórzu, które ujemnie wpływają na

zdrowie mieszkańców. Ponadto lekarze raz w tygodniu prowadzą przegląd kobiet ciężarnych oraz dzieci do 1 roku.

Powyższa spółdzielnia wybudowała wspaniały dom spółdzielczy, w którym jest sala przyjęć lekarskich, 2 pokoje dla chorych, 1 pokój dla położnic. W domu tym jest sala odczytowa, pokój na bibliotekę, czytelnię, prysznicę, gdzie raz w tygodniu kąpią się wszystkie dzieci szkolne bezpłatnie, jest także specjalna kuchnia i sala dla kursów gotowania oraz mieszkania dla lekarzy i apteka.

Lekarze w ciągu roku 1932 udzielili 1800 porad dla starszych, przeglądali stale 718 dzieci szkolnych oraz mieli pod nadzorem 72 ciężarne kobiety i 94 dzieci do 1 roku.

Dziwna to instytucja ta spółdzielnia zdrowia. Panują w niej stosunki prawie rodzinne. W zarządzie są starsi i młodszy, są nawet tacy, którzy nie umieją czytać i pisać, a jednak wszyscy wzajemnie się szanują.

Gdy rozmawiałem z chłopami o ich spółdzielni, opowiadali mi, jak o jakiej świętości. Jeden z nich mówił: Nasza spółdzielnia, to nasze najukochańsze dziecko. Myśmy tu wszystko sami robili: wozili piasek, cegłę, bielili i t. p. A lekarze nasi — to „anioły stróże“. Oni nie mają interesu w tem, aby nas jak najwięcej chorowało. Dlatego zapobiegają chorobom, nim się one pojawią. W domu spółdzielczym w Baniach jest apteka, należąca do spółdzielni, w której członkowie dostają o 30% tańsze lekarstwa.

Druga spółdzielnia, którą zwiedziłem we wsi Słowac, została założona w r. 1928. Liczy dziś 280 członków i obejmuje 11 wiosek. Posiada ona również własny dom, w którym znajdują pomieszczenie wszystkie potrzebne urządzenia. Spółdzielnia ta wykupiła obok stojącą karcznię, w której urządzono salę teatralną i pokoje dla położnic, oraz ochronkę dla małych dzieci. Powyższa spółdzielnia ma jedną lekarzkę i sanitariuszkę.

Muszę zaznaczyć, że spółdzielnie zdrowia już szeroko i głęboko zakorzeniły się na wsi jugosłowiańskiej. Jednak jest przeciw nim prowadzona walka ze strony lekarzy i aptekarzy prywatnych. Izba lekarzy na jednym ze swoich posiedzeń powzięła nawet uchwałę, że każdego lekarza, który zgodzi się prowadzić ofiarną pracę w spółdzielniach chłopskich, usunie ze Związku. Na szczęście chłopscy lekarze spółdzielczy, prawdziwi patryjoci i pionierzy w dziedzinie podnoszenia zdrowotności wsi nie ulegli się gróźb i dalej prowadzą pożyteczną pracę.

Poszczególne spółdzielnie zjednoczyły się w jeden Związek Centralny „Savez Zdrastvenych Zadruha“. Związek ten ma swoich lustratorów, ma więc wyłączne poza Ministerstwem Zdrowia prawo rewizji. Prócz tego Związek Spółdzielni Zdrowia prowadzi szeroką akcję wychowawczą i obrony interesów swoich zrzeszonych członków. Obecnie zrzeszonych spółdzielni jest 89. Związek zdążył już zakupić wspaniały dom na biura dla siebie i wystawić specjalny okazały dom na centralną aptekę, która jest poniekąd centralą handlową dla wioskowych aptek. Przy związku poza lustratorami są lekarze-społecznicy, którzy prowadzą propagandę zdrowia



na wsi, oraz kontrolują prace lekarzy spółdzielczych. Następnie Związek utrzymuje instruktorkę gospodyń wiejskich, która organizuje gospodynie w Kola Gospodyń Wiejskich, ucząc je higieny oraz racjonalnej gospodarki w gospodarstwie. Wreszcie agronom Związku ma za zadanie organizować w ośrodkach, gdzie działa spółdzielnia zdrowia, spółdzielczość rolniczą, kredytową i t. d., prowadzi propagandę racjonalnej uprawy roślin, hodowli bydła i trzody, czytelnictwa i t. p. że agronom ten ma szeroki zakres działania, to najlepiej świadczy jego tytuł służbowy — agronom socjalny.

Ostatnio Centrala przy pomocy swego personelu fachowego rozpoczęła na wzór Polski szeroką akcję wychowawczą wśród młodzieży wiejskiej. Referent specjalny i poszczególni pracownicy jak lekarz, instruktorka K. G. W., agronom socjalny, organizują młodzież wiejską w sekcję Młodych Spółdzielców przy Spółdzielniach Zdrowia i w tychże sekcjach już drugi rok prowadzi się akcję wychowania rolniczego (konkursy).

Ponieważ na wsi jugosłowiańskiej budynki inwentarskie i zabudowania mieszkalne są w większości wypadków dosyć prymitywne, przeto i tej sprawę Związek nie zaniedbuje. Przy Centrali jest wydział budownictwa, gdzie specjaliści architektki opracowują plany i pilnują ich wykonania. W tym dziale pracy pomaga bardzo wiele państwo. Każdy kto buduje budynki w myśl planów wydziału budownictwa przy spółdzielniach zdrowia, czy też Centrali „ośrodków zdrowia“, otrzymuje od państwa pomoc bezwrotną, której wysokość jest zależna od wielkości gospodarstwa i od liczby członków rodziny, pozostających na utrzymaniu właściciela gospodarstwa. Prócz tego na budowę można otrzymać bezprocentowy kredyt do lat 15.

Trudno opisać wrażenia, jakie się odnosi, zwiędzając gospodarstwa członków spółdzielni, w porównaniu z gospodarstwami tych rolników, którzy do spółdzielni nie należą. U członków spółdzielni — inne zabudowania, czyste dzieci, inwentarz, dobrze utrzymana gnojownia, drzewa owocowe, smaczne jedzenie, czysta pościel i t. p., sporo pism i książek starannie przechowywanych. Członek spółdzielni sprzedaje i kupuje przez spółdzielnię, składa oszczędności w spółdzielczej instytucji, nie pójdzie do znachora czy znachorki po poradę, lecz zawsze do swego lekarza.

Jak zdrowe są podstawy tego rodzaju spółdzielni, to najlepiej świadczy fakt, że ani jedna z nich nie zbankrutowała, a położenie materialne wsi jugosłowiańskiej nie jest wcale lepsze, a nawet gorsze od naszego.

Również wielki wpływ wywierają spółdzielnie zdrowia na łagodzenie sporów sąsiedzkich. Członkowie spółdzielni prawie nigdy nie oddają spraw do sądu powszechnego, a potrafią bez kosztów załatwić nawet najpoważniejsze zatargi w swojej spółdzielczej rodzinie.

Myślę, że ten rodzaj spółdzielczości będzie musiał u nas być wypróbowany. Gdy poraz pierwszy miałem na ten temat odczyt w Związku Aptekarzy, to sprawę tę bardzo życzliwie potraktowano, co zachęciło mnie do wygłoszenia referatu o spółdzielniach zdrowia w Zarządzie Naczelnej Izby Lekarskiej. Po odczycie na powyższy temat w Polskim Radjo, otrzymałem dziesiątki listów od różnych ludzi, rolników, nauczycieli, lekarzy, samorządowców, aby im przysłać natychmiast statut, bo chcą przystąpić do organizowania spółdzielni Zdrowia. W korespondencji, szczególnie ze wsi, otrzymywałem nieraz wyjaśnienia, dlaczego ta spółdzielnia jest potrzebna. Dawano mi przykłady, ilu ludzi na wsi traci majątki przez zaniebane choroby, ile jest wypadków śmiertelnych z powodu braku opieki lekarskiej, jak trudno jest zawieźć chorego do wioski odległej o 4 km. do lekarza, lub jak trudno dowieźć ze względu na znaczne koszty, lekarza do wsi i t. d. Dawano też masę przykładów wysokich opłat za porady lekarskie i lekarstwa.

Nigdy nie przypuszczałem, że tak wielkim zrozumieniem będzie się cieszyć u nas w Polsce zagadnienie spółdzielni zdrowia. Wieś tę formę przyjmie napewno. Sprawa ta warta zachodu. Na polskiej wsi stan zdrowotny jest katastrofalny. Mamy całe wioski wymierające na suchoty, są okolice, gdzie się rozgnieździły weneryczne choroby przez nikogo niezwalczane. Stan położniczy dziesiątkuje młody przychówek ludzki i rujnuje zdrowie matek. Zdrowa wieś — to zdrowe państwo. W interesie państwa i samorządu należy dążyć do stworzenia dla tego rodzaju spółdzielczości odpowiednich warunków rozwojowych. Wieś drogą samopomocy i przy pomocy opieki państwa i samorządu potrafi dbać o swoje zdrowie.

*Kazimierz Wyszołowski.*

## Sprawy bieżące

### REGULAMIN WYBORCZY DO ZARZĄDU MIEJSKIEGO.

W sprawie regulaminu wyborczego do zarządu miejskiego, ukazało się, wydane na podstawie art. 37 ust. (5) i art. 129 ustawy z dnia 23 marca 1933 roku, rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 czerwca 1934 roku (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 485), które weszło w życie z dniem 22 czerwca

r. b. i obowiązuje na obszarze całego Państwa z wyjątkiem obszaru województwa śląskiego. Jednocześnie utraciły moc obowiązującą dotychczasowe przepisy wydane w tej materji.

Członków zarządu miejskiego (prezydenta miasta, wiceprezydentów, burmistrza, wiceburmistrza i ławników) wybierają w głosowaniu tajnym radni, przyczem do ważności wyborów jest konieczna obec-

ność więcej niż połowy ustawowej liczby radnych. Wybory członków zarządu miejskiego zarządza w miastach niewydziałonych z powiatowego związku samorządowego — starosta powiatowy, w miastach wydzielonych — wojewoda, w m. st. Warszawie — Minister Spraw Wewnętrznych. Wymienionym władzom przysługuje ogólny nadzór nad czynnościami wyborczymi i z tego tytułu władze te mają, wypływające z art. 67 ustawy samorządowej, prawo inspekcji lub rewizji.

Wybory przeprowadzają: przewodniczący zebrania wyborczego, wybrany każdorazowo z grona radnych zwykłą większością głosów obecnych i dwaj powołani przez przewodniczącego z pośród obecnych na zebraniu radnych członkowie asesorowie. Przed rozpoczęciem wyborów, bezpośrednio po wezwaniu przewodniczącego, radni powinni przy wyborach prezydenta miasta, wiceprezydenta, burmistrza i wiceburmistrza — zgłosić kandydatów, przy wyborach zaś ławników — zgłosić listy kandydatów, poczem radni oddają głosy bądź na poszczególnych kandydatów, bądź na poszczególne listy kandydatów.

Przy wyborach na prezydenta miasta, wiceprezydenta, burmistrza i wiceburmistrza, rozporządzenie przewiduje obok zgłaszania kandydatów rozpisanie na te stanowiska konkursu. W razie rozpisania konkursu zgłoszenie na piśmie innych kandydatów musi być podpisane przez co najmniej 1/3 ustawowej liczby radnych i w tym przypadku głosowanie odbywa się na kandydatów zgłoszonych i na kandydata z konkursu. Gdy rozpisanie konkursu nie nastąpiło, do podpisania zgłoszenia kandydata wystarczy co najmniej 1/4 ustawowej liczby radnych. Każdy radny podpisać może jedno tylko zgłoszenie kandydata. Dla uznania ważności podpisu radnego wymaga się obecności jego na zebraniu wyborczym. Do zgłoszenia należy dołączyć pisemną deklarację kandydata, stwierdzającą prawo wybieralności i zgodę na postawienie kandydatury. Radny — wyborca może oddać głos przy każdym głosowaniu tylko na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów.

Za wybranego na prezydenta miasta, wiceprezydenta, burmistrza albo wiceburmistrza uznaje się tego z pośród ważnie zgłoszonych kandydatów, który uzyskał bezwzględną większość ważnie oddanych głosów, odpowiadającą cyfrowo co najmniej połowie plus jeden ustawowej liczby radnych. Jeżeli żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej ilości głosów, przewodniczący przeprowadza głosowanie ściślejsze, w którym radni głosować mogą tylko na jednego z tych dwóch ważnie zgłoszonych kandydatów, którzy w pierwszym głosowaniu uzyskali najwięcej głosów. Jeżeli również w głosowaniu ściślejszym żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej ilości głosów, przewodniczący przeprowadza powtórne głosowanie ściślejsze, w którym głosować można tylko na tego z kolei kandydata, który w pierwszym głosowaniu ściślejszym uzyskał większą ilość głosów. Skoro i w powtórnym głosowaniu ściślejszym kandydat nie otrzymał co najmniej połowy plus jeden głosów ustawowej liczby radnych, przewodniczący stwierdza niedokonanie wyboru. Władza nadzorcza nakazuje wówczas dokonanie wyboru w terminie co najmniej dwutygodniowym, gdy zaś i w tym terminie wybór nie do-

szedł do skutku — obsadza w myśl art. 50 ust. (4) ustawy samorządowej wakujące stanowisko przez tymczasowego przełożonego gminy lub tymczasowego zastępcę przełożonego gminy, którzy sprawują urząd do czasu dokonania ważnego nowego wyboru przez radnych.

Wybrany na ławnika miejskiego może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, włada językiem polskim w słowie i piśmie i posiada czynne prawo wyborcze do rady miejskiej — bez względu na to, czy jest radnym, czy nim nie jest. Liczba ławników stanowi 10% ustawowej liczby radnych i nie może być mniejsza od 3. Lista kandydatów na ławników powinna być zgłoszona na piśmie i podpisana: a) w miastach do 25.000 mieszkańców — przez 1/4 ustawowej liczby radnych danego miasta, b) w miastach ponad 25.000 do 120.000 mieszkańców — przez 1/6 ustawowej liczby radnych, c) w miastach ponad 120.000 mieszkańców — przez 1/10 ustawowej liczby radnych. Lista nie może zawierać więcej nazwisk kandydatów, aniżeli wynosi liczba ławników. Kandydować można tylko z jednej listy. W razie zgłoszenia jednej tylko ważnej listy, głosowanie nie odbywa się a przewodniczący uznaje za wybranych figurujących na liście tej kandydatów. W razie zgłoszenia kilku ważnych list, każdy radny głosować może na jedną tylko listę, wpisując na karcie do głosowania numer, jakim jest lista kandydatów oznaczona. Podział mandatów pomiędzy listy skutecznia się na podstawie systemu proporcjonalnego przy głosowaniu na listy zamknięte z zastosowaniem dzielnika wyborczego.

Wybory są nieważne, jeżeli zostanie stwierdzone, że przy wyborach dopuszczono się przekupstw, fałszu lub jakiegokolwiek podstępu, a popełnione przestępstwa wpłynąć mogły na wynik wyborów. Wybory nieważne są również, jeżeli przeprowadzone zostały niezgodnie z przepisami omawianego rozporządzenia, popełnione zaś uchybienia mogły wpłynąć na wynik wyborów. Uzasadniony na piśmie protest przeciwko wyborom zgłosić może w ciągu dni trzech po dniu wyborów ta sama liczba radnych - wyborców, jaka jest uprawniona do zgłoszenia kandydatów albo listy kandydatów. O nieważności w całości lub w części, z urzędu i na skutek protestu, orzeka władza zarządzająca wybory (starosta wzgl. wojewoda wzgl. Minister Spraw Wewn.). W razie unieważnienia wyborów władza ta zarządza w ciągu 14 dni nowe wybory lub w razie unieważnienia wyboru jedynie poszczególnych członków zarządu miejskiego — zarządza wybory uzupełniające.

#### ZMIANA GRANIC POWIATÓW.

W Nr. Nr. 47, 48 i 49 Dziennika Ustaw R. P. ukazał się szereg rozporządzeń Rady Ministrów z dn. 28 maja 1934 roku i z dnia 9 czerwca 1934 roku, zmieniających granice następujących powiatów:

brzeżańskiego i tarnopolskiego, podhajeckiego i brzeżańskiego, skałackiego i trembowelskiego, trembowelskiego i czortkowskiego, tarnopolskiego i trembowelskiego, zaleszczyckiego i czortkowskiego,

zborowskiego i brodzkiego — w województwie tarnopolskim;

drohobyckiego i samborskiego, jarosławskiego i lubaczowskiego, lubaczowskiego i jaworowskiego, rudeckiego i gródeckiego, samborskiego i dobromilskiego — w województwie lwowskim;

czarnkowskiego, obornickiego i gnieźnieńskiego, gostyńskiego i rawickiego, jarocińskiego i ostrowskiego, kępińskiego i ostrowskiego, kościańskiego, śremskiego, gostyńskiego i leszczyńskiego, krotoszyńskiego i gostyńskiego, krotoszyńskiego i ostrowskiego, mogileńskiego, gnieźnieńskiego i żnińskiego, nowotomyskiego i poznańskiego, poznańskiego, gnieźnieńskiego i obornickiego, wrzesińskiego i średzkiego, wągrowieckiego, gnieźnieńskiego, mogileńskiego, wrzesińskiego i żnińskiego w województwie poznańskim;

kałuskiego, stanisławowskiego i tłumackiego, nadwórniańskiego i kołomyjskiego, stryjskiego, dolńskiego i żydaczowskiego — w województwie stanisławowskim;

buczackiego i czortkowskiego, kopyczyńskiego i trembowelskiego, radziechowskiego i brodzkiego oraz podhajeckiego — w województwie tarnopolskim;

chełmińskiego i toruńskiego, chojnickiego i kościerskiego, chojnickiego i tucholskiego, działdowskiego i lubawskiego, grudziądzkiego i brodnickiego, grudziądzkiego i chełmińskiego, kartuskiego i kościerskiego, kartuskiego i morskiego, kościerskiego i starogardzkiego, lubawskiego i brodnickiego, starogardzkiego i chojnickiego, świeckiego i chełmińskiego, świeckiego i tczewskiego, świeckiego i tucholskiego, tucholskiego i sępoleńskiego, tucholskiego i starogardzkiego, wąbrzeskiego i brodnickiego — w województwie pomorskim.

#### CZAS OCHRONNY DLA NIEKTÓRYCH ZWIERZĄT LOWNYCH.

Ukazały się dwa rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2 czerwca 1934 roku (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 483 i 484), uzupełniające i częściowo zmieniające dotychczasowe przepisy o ochronie zwierzyny łownej.

Czas ochronny wprowadzono:

dla dzików od 1 marca do 30 czerwca;

dla żbików od 1 lutego do 30 września;

dla kun leśnych (tumaków) od 1 lutego do 31 października;

dla norek od 1 lutego do 31 grudnia.

Ponadto niektóre terminy ochronne, ustalone przez ustawę łowiecką, rozszerzono tak, że obecnie obejmują one:

dla sarn - kozłów w województwach poznańskim i pomorskim okres od 16 października do 31 maja, w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim okres od 1 lutego do 31 maja, w województwach zaś pozostałych okres od 1 lutego do 15 maja;

dla zajęcy - szaraków w woj. poznańskim i pomorskim okres od 1 stycznia do 15 października, w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim okres

od 1 lutego do 31 października, w województwach zaś pozostałych okres od 1 lutego do 15 października;

dla bażantów - kogutów okres od 1 lutego do 15 października;

dla dzikich kaczorów okres od 1 czerwca do 15 lipca;

dla dzikich kaczek (samice i młode) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego okres od 1 stycznia do 15 lipca.

#### POWOŁANIE CZŁONKÓW STANISŁAWOWSKIEGO WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO.

Reskryptem z dnia 18 maja 1934 r. Minister Spraw Wewnętrznych na zasadzie art. 115 ustępu drugiego rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 19.I.1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej. (D. U. R. P. Nr. 11, poz. 86) na członków Stanisławowskiego Wydziału Wojewódzkiego powołał:

1) Teodora Sejdlera, posła na Sejm i adwokata w Stanisławowie,

2) Andrzeja Rusockiego, ziemianina z Sopnicy Dolnej powiatu rohatyńskiego,

3) inż. Józefa Tarantiuka, Dyrektora Selskiego Gospodara w Horodence;

na zastępców członków:

1) Adolfa Limbergera, posła na Sejm i wójta gminy Bukaczowce,

2) Andrzeja Jakubowicza, ziemianina, zamieszkałego w Bartnikach w powiecie tłumackim,

3) inż. Jerzego Napodjewicza, administratora dóbr gr.-kat., zamieszkałego w Bohorodczanach.

#### POWOŁANIE WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ DLA KANDYDATÓW NA SEKRETARZY GMINNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Minister Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 16.VI b. r. powołał przy Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim Komisję Egzaminacyjną dla kandydatów na sekretarzy gminnych w składzie następującym:

Przewodniczący Komisji Ludwik Osiecki, Naczelnik Wydziału Samorządu.

Zastępca Przewodniczącego — Stefan Buszek, Inspektor Związków Samorządowych.

Członkowie Komisji i ich zastępcy: 1) Referendarz w Starostwie krakowskim, Witold Chrapowiecki, jego zastępca Andrzej Sulisz, referendarz w Starostwie chrzanowskim; 2) Inspektor Samorządu gminnego w Wydziale Powiatowym krakowskim, Gotfryd Psodam, jego zastępca Piotr Drożdż, inspektor Samorządu Gminnego w Wydziale Powiatowym w Bochni; 3) Sekretarz gminy Dłużec w Wolbromiu (powiat olkuski), Władysław Hadt, jego zastępca Władysław Mazur, sekretarz gminy Bolesław (powiat olkuski).

**POWOŁANIE WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ DLA KANDYDATÓW NA SEKRETARZY GMINNYCH WOJEWÓDZTWA WOŁYŃSKIEGO.**

Minister Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 16.VI.1934 r., Nr. SS. 47/36/3, powołał przy Urzędzie Wojewódzkim w Łucku Komisję Egzaminacyjną dla kandydatów na sekretarzy gminnych w składzie następującym:

Przewodniczący Komisji: Roman Grochowski, Naczelnik Wydziału Samorządu, jego zastępca —

Józef Bar, Kierownik Oddziału Administracji Samorządu.

Członkowie Komisji i ich zastępcy: 1) Kazimierz de Berg, Wicestarosta pow. rówieńskiego, jego zastępca Wiktor Iwański, Wicestarosta powiatu dubieńskiego; 2) Inspektor Samorządu Gminnego pow. łuckiego, Stefan Kostrzewski, jego zastępca Kazimierz Puciata, inspektor samorządu gminnego powiatu włodzimierskiego; 3) sekretarz gminy wiejskiej Młynów, Stanisław Borowski, jego zastępca Stanisław Dawidowicz, sekretarz gminy Poryck, pow. włodzimierskiego.

**POWIAT BOCHEŃSKI W AKCJI PROPAGOWANIA NOWEGO USTROJU SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO.**

Propagowanie i popularyzowanie zasad nowej ustawy samorządowej należy zaliczyć do najpoważniejszych obowiązków samorządowca, zwłaszcza na tych terenach Rzplitej, gdzie ustawa ta przynosi największe zmiany. Wychodząc z powyższego założenia — Wydział Powiatowy w Bochni przeprowadził propagandę w następujący sposób:

1) przed ogłoszeniem nowej ustawy samorządowej w okresie od 1 maja do 3 czerwca 1933 r. — inspektor samorządu gminnego, korzystając z poboru rocznika 1912, wygłosił do rekrutów cykl pogadek samorządowych, w których zobrazował w najogólniejszych zarysach ustrój dotychczasowy samorządu gminnego na terenie województw południowych, zapoznał zebranych z projektowanymi reformami ustroju samorządowego zachęcił młodych obywateli do zainteresowania się gospodarką samorządową wogóle i zapoznania się z pracami samorządowymi w tych dzielnicach Państwa, w których jako polscy żołnierze będą spełniać powinność wojskową — a to w tym celu, aby młodzież mogła w przyszłości wpływać na dobór odpowiednich ludzi w ciałach samorządowych i z korzyścią dla samorządu brać czynny udział w reprezentacjach samorządowych.

2) Po ogłoszeniu nowej ustawy samorządowej rozprowadzono między najświetlejszych obywateli powiatu ponad 60 egzemplarzy wydawnictwa nowej ustawy samorządowej. Ustawa ta wywołała żywą dyskusję, nowy ustrój — jak zresztą każdą nowość — zaczęto początkowo ostro krytykować, lecz niejednokrotnie — choć rzadziej — i chwalić. Stroną dodatnią tego było jednak samo zainteresowanie się szerszych warstw reformą.

3) W grudniu 1933 r. — korzystając z wyborów do reprezentacji m. Bochni — z inicjatywy przewodniczącego Wydziału Powiatowego urządził miejscowy Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zebranie pań, na którym delegatka Okręgu Z. P. O. K. w Krakowie wygłosiła referat na temat roli kobiety w nowej administracji samorządowej. Na ogólnem zaś zgromadzeniu obywatelskiego komitetu wyborczego, w skład którego powołani zostali wszyscy wpływowi obywatele miasta — insp. sam. gm. wygłosił referat o nowym ustroju samorządu terytor-

jalnego, z uwzględnieniem dotychczasowych metod, stosowanych w gospodarce m. Bochni. Na posiedzeniu ściślejszego komitetu wyborczego, wyłonionego po wspomnianym referacie celem uzgodnienia kandydatur na radnych na wspólnej liście — wygłosił tenże insp. sam. gm. referat o sposobie wybierania rady miejskiej i zarządu miejskiego w myśl wymogów nowych przepisów ustawowych. Na wszystkich tych zebraniach sprawą reformy samorządu terytorjalnego bardzo żywo się interesowano.

5) W miesiącu lutym 1934 r. po zaprojektowaniu podziału powiatu na nowe gminy Przewodniczący Wydziału Powiatowego wraz z insp. sam. gm. — objechali wszystkie miejscowości mające stanowić siedziby przyszlých gmin zbiorowych. Po wydaniu na miejscu odpowiednich dyrektyw w sprawie przygotowania pomieszczeń dla przyszlých urzędów gminnych — na zebraniach obywatelskich, w których udział w pierwszym rzędzie wzięli członkowie miejscowych zarządów i rad gminnych, a niejednokrotnie i obywatele z poza reprezentacji gminnych — podano do wiadomości zebranych w jaki sposób został powiat podzielony na nowe gminy, wyjaśniono w najogólniejszych zarysach na jakich podstawach będzie zbudowany nowy ustrój gmin wiejskich. Informacje te wywoływały w niektórych punktach zbornych burzliwe dyskusje, ponieważ niektóre jednostki miejscowe, chcąc w taki sposób zyskać na rozgłosie usiłowały nadać tym zgromadzeniom charakter polityczny. Jednakowoż reprezentanci samorządu powiatowego zaopatrzeni w dane statystyczne, mapy podziału powiatu na nowe gminy i t. p. fachowymi argumentami natury gospodarczej — wyjaśnili szereg kwestyj, których w trakcie tych zebrań podnoszono jako sporne.

6) W połowie lutego 1934 r. wysłano z terenu 3-ch działaczy samorządowych na dwudniowy kurs samorządowy do Krakowa celem pogłębienia wiadomości samorządowych i zdobycia metod propagowania idei nowego ustroju samorządowego. Niezależnie od powyższego sprowadzono z Instytutu Administracyjno - Gospodarczego w Krakowie kilkanaście ostatnich wydawnictw samorządowych. Z wydawnictw tych korzystają miejscowi samorządowcy w propagandzie terenowej.

7) W dniach od 7 do 13 maja 1934 r. z inicjatywy Wydziału Samorządowego I Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego zorganizowano cykl referatów fachowych, dotyczących realizacji nowej usta-

wy samorządowej. Delegat Związku Gmin Wiejskich R. P. na Województwo Krakowskie wraz z miejscowym insp. sam. gm. objechali teren powiatu, gdzie w 11-tu siedzibach przyszłych gmin zbiorowych, delegat Związku wygłosił referaty w sposób przystępny dla najszerszych mas włościańskich. Referaty te dotyczyły nowego ustroju przyszłych gmin wiejskich z uwzględnieniem danych odnośnie każdej gminy powiatu bocheńskiego. Prelegent w rzeczowych swych referatach opierał się na materiale statystycznym, dostarczonym przez Wydział Powiatowy. Na zgromadzeniach tych mimo nieodpowiedniej pory (roboty polne) wysłuchało prelekcji ogółem 1000 najpoważniejszych obywateli wsi, frekwencja wynosiła na poszczególnych zgromadzeniach od 55 do 175 osób, przeciętnie więc około 100 osób na jedno zgromadzenie. Nastrój wśród słuchaczy był bardzo poważny i spokojny. Po każdym referacie wywiązywała się rzeczowa, na wysokim poziomie postawiona dyskusja, świadcząca o wyrobieniu społecznym zebranych i o przyswojeniu przez nich podstawowych wiadomości, dotyczących reformy samorządowej. W dyskusjach były nawet bardzo przychylnie zdania odnośnie nowego ustroju. I tak, na zgromadzeniu w Bogucicach małorolny chłop z Bratucic, Jan Okulicki, od kilkunastu lat w samorządzie pracujący, w ostrych słowach zaatakował dotychczasowy ustrój gminy wiejskiej, oparty według jego zdania, na stosunkach „familijno - kumoterskich“. Trafnie podkreślił mówca, że najlepsza rada dotychczasowej gminy wiejskiej nie jest w stanie załatwić nawet najkorzystniejszych dla ogółu spraw w wypadku gdy sprawy te godzą w interesy radnych. Radny — według wywodów mówcy — pójdzie na każdą w radzie gminnej rozpatrywaną koncepcję gospodarczą, nawet na koncepcję dla ogółu niekorzystną — byleby ta nie godziła w osobiste interesy radnego. Na zgromadzeniu zaś w Zabierzowie poza przemówieniem wójta z Woli Batorskiej, sceptycznie odnoszącego się do gminy zbiorowej wogóle — zabrał głos miejscowy pisarz okręgowy, który w bardzo ciekawy sposób uspokoił przedmówcę. W przemówieniu swem oparł się mówca na spostrzeżeniach z gminy zbiorowej powiatu miechowskiego, gdzie po ukończeniu kursu w Instytucie Administracyjno - Gospodarczym w Krakowie, został wysłany przez Wydział Samorządowy Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego na przeszkolenie praktyczne. Na zgromadzeniu w Uściu solnem w rzeczowej dyskusji, trwającej zgórą godzinę, zabrał głos m. in. długoletni praktyk samorządowy z tej gminy, Andrzej Słowik, który treściwie skrytykował dotychczasowy ustrój jednostkowy, podkreślając, że dotychczasowa gmina jednowioskowa nie mogła zdobyć sobie zaufania, ponieważ na zaufanie to swą słabą, nieudolną pracą samorządową nie zasługiwała. Podkreślił mówca w dalszych swych wywodach, że gmina ta z małymi wyjątkami — zaniedbywała najpoważniejsze sprawy samorządowe kosztem drobnych i błahych spraw, załatwienie których gminie bardzo dużo czasu zajmowało, i wydając na administrację stosunkowo znaczne fundusze. Twierdzenie to poparł mówca cyframi, według których administracja we wszystkich 13-tu dotychczasowych gminach jednowioskowych, mających

wejść w skład jednej gminy zbiorowej — wynosi z górą 9.000 zł. rocznie, co stanowi około 30% ogólnej sumy budżetów tychże gmin. Zdaniem mówcy oszczędnie zaprojektowana administracja w przyszłej gminie zbiorowej nie powinna o wiele przekroczyć tej sumy. Ta jednak będzie korzyść, że gmina zbiorowa będzie w stanie podolać wszystkim ustawowym obowiązkom.

8) Na najbliższą przyszłość projektuje się zorganizowanie zjazdu samorządowego, w którym udział wezmą wszyscy najbardziej samorządem zainteresowani obywatele powiatu. Zjazd ten w komisjach — drogowej, gromadzkiej i szkolnej ma zająć się podziałem pracy w przyszłych gromadach i gminach zbiorowych w kierunku podniesienia materialnej i duchowej kultury społeczeństwa miejscowego.

*Piotr Drożdż*

inspektor samorządu gminnego

#### POPIERANIE ROLNICTWA W POWIECIE STRYJSKIM (WOJ. STANISŁAWOWSKIE) W R. 1933/34.

Popieranie rolnictwa odbywa się w trzech kierunkach: 1. nadzór nad lasami gminnymi, 2. popieranie wytwórczości rolniczej, 3. utrzymanie powiatowej lecznicy weterynaryjnej. Nadzór nad lasami gminnymi, których obszar stanowi 5.705 ha, sprawuje powiatowy inspektor lasów gminnych. W okresie sprawozdawczym zalesiono wyręby w 5 gminach, gdzie wysadzono 121.000 sadzonek. Sadzonki pochodzą z powiatowej szkółki leśnej w Zelemiance oraz 6 szkółek gminnych. Wyrębów dokonano ogółem na ogólną kwotę zł. 53.319.

Jeżeli chodzi o zalesianie nieużytków, to prace nie posunęły się naprzód, gdyż ze względu na brak funduszy przeprowadzono jedynie poprawki zalesień uszkodzonych w latach poprzednich.

Wydatki na sprawy związane z nadzorem nad lasami gminnymi wyniosły ogółem zł. 5.938,35.

Praca w dziedzinie popierania wytwórczości rolniczej obejmuje oświatę, przysposobienie rolnicze, nadzór nad gospodarstwami przodownikami, poprawę pastwisk gminnych, ogrodnictwo, hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec, koni i drobiu, oraz królików, nadto pszczelnictwo. Pracami powyższymi kierował powiatowy inspektor rolny przy współudziale Powiatowej Komisji Rolnej i przysposobienia rolniczego oraz Okręgowego Tow. Rolniczego, a pod kontrolą Izby Rolniczej i Wydziału Rolniczego Urzędu Wojewódzkiego. Praca oświatowa polegała na organizowaniu gospodarstw przodowniczych mniejszych, na urządzaniu wycieczek do szkoły rolniczej w Bereźnicy oraz do sąsiednich zespołów i na urządzaniu wykładów aktualnych i pogadanek, wreszcie na dostarczaniu fachowych pism. W akcji przysposobienia rolniczego brało udział 26 zespołów konkursowych z 265 członkami. Przy końcowych pokazach 57 członków otrzymało nagrody za wzorową pracę w zespołach.

Dla akcji wytwórczości roślinnej rozprowadzono w powiecie nasiona kwalifikowane.

W 5 gminach poddano pod uprawę rolną ogółem 161 ha pastwisk, przyczem w jednej miejscowości

dokonano odwodnienia przy pomocy rowów otwartych na długości 200 m.

Dla podniesienia ogrodnictwa rozprowadzono w powiecie 3000 szt. jabłoni, 700 grusz, 500 śliw i wiele krzewów. Kontrola mleczności była prowadzona w 5 kołach. W Brygidynie prowadzono pokazowe żywienie krów. Dzięki otrzymanym subwencjom wprowadzono do powiatu 2 buhaje zarodowe. Dla podniesienia hodowli trzody chlewnej pracuje 6 kół zarodowych, przyczem wprowadzono do powiatu 5 knurów zarodowych. Pondato prowadzi się w Daszawie tucz bekonowy. W części górskiej powiatu zorganizowane zostały koła hodowlane owiec. Znajduje się tam 1173 owczarni o ogólnej ilości 9.138 owiec. Króliczarnię prowadzono w Lubieńcach. Pszczelnictwo propaguje się przy sposobności objazdów. Pszczelarze otrzymali 600 kg. cukru skażonego dla podkarmiania pszczół.

Powiatowa lecznica weterynaryjna, pozostająca pod nadzorem powiatowego lekarza weterynaryjnego, rozwija się naogół słabo ze względu na małą frekwencję.

#### OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

W dniach 17, 18 czerwca r. b. w Gdyni odbył się 14-ty ogólnokrajowy Zjazd Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P., jedynej centrali Związków umysłowych pracowników miejskich, jednoczącej około 15.000 członków w paruset związkach i oddziałach. W Zjeździe wzięło udział około 120 delegatów z całej Polski.

W pierwszym dniu Zjazdu po wysłaniu depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz depesz do premiera Kozłowskiego i podsekretarza stanu Korsaka, wygłoszono referaty, m. in. wygłosił referat prezes Zrzeszenia p. R. Krukowski, p. t.: „Rola samorządu terytorjalnego w przebudowie społeczno-gospodarczej“, p. Ornowski — „Organizacje pracownicze a samorząd“, p. Orlański — „O podstawowych zasadach stosunków służbowych pracowników samorządowych“, p. Mallessa — „Drogi rozwojowe Gdyni“. W tym samym dniu odczytano i przedyskutowano sprawozdanie z działalności Zrzeszenia za r. 1933/34.

W drugim dniu Zjazdu po nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. Min. Pierackiego zebrała się komisja ogólna Zjazdu celem uzgodnienia wniosków opracowanych przez pozostałe komisje, poczem Zjazd wysłuchał sprawozdania komisji i uchwalił cały szereg wniosków w sprawach organizacyjnych i zawodowych i dokonał wyboru władz Zrzeszenia.

#### STAN WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W ZWIĄZKOWYCH SPÓŁDZIELNIACH KREDYTOWYCH NA 1.IV.1934 ROK.

Według biuletynu Rady Spółdzielczej stan wkładów oszczędnościowych w związkowych spółdzielniach kredytowych na dz. 1.IV.1934 r. przedstawiał się następująco: w 5416 spółdzielniach związkowych, wziętych do obliczenia, liczba wkładców wynosiła 553.085, suma zaś wkładów zł. 284.060,—. W porównaniu z okresem poprzednim (1.I.1934) ilość wkładców na 1 spółdzielnię kredytową pozostała bez zmiany, suma zaś wzrosła z 48,9 tys. zł. na jedną spół-

dzielnię do 49,6 tys. zł. na jedną spółdzielnię.

Wzrost wkładów wykazują spółdzielnie Unji Związków Spółdzielczych w Polsce, spółdzielnie ukraińskie i spółdzielnie niemieckie. Nieznaczny ubytek wkładów wykazują spółdzielnie Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych i Spółdzielnie żydowskie.

#### Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA TERENIE WILEŃSZCZYZNY.

Towarzystwo na terenie okręgu wileńskiego liczyło w dniu 1 czerwca r. b. 1306 kół o łącznej ilości członków zwyczajnych 21.034. W przeciągu ośmiu miesięcy istnienia Towarzystwa, w okresie wymagającym dużego wysiłku w kierunku organizowania komórek i władz Towarzystwa, zebrano w okręgu wileńskim 83.172,28 zł., od Zarządu Głównego otrzymano 150.000 zł., wobec czego udzielono gminom na budowę szkół ponad 200.000 zł. w formie bezprocentowych pożyczek, a w wyjątkowych wypadkach w formie zasiłków. Plan budowlany Towarzystwa na bieżący sezon obejmuje 189 izb szkolnych w 90 punktach.

#### BIBLIOTEKI RUCHOME W POWIECIE PIŃCZOWSKIM (WOJ. KIELECKIE).

Biblioteki ruchome w liczbie 38, zawierające 3486 dzieł, przesunięte były w r. 1933/34 w 17 wypadkach. Czytelników było 639, w tem 446 kobiet. Wśród czytelników młodzież stanowiła 70%. Ponadto prowadzona była wypożyczalnia teatralna, zawierająca niewielką szatnię, rekwizytornię i bibliotekę. Z wypożyczalni teatralnej korzystało 26 zespołów 39 razy.

#### POŻARNICTWO W POWIECIE PIŃCZOWSKIM (WOJ. KIELECKIE).

W roku 1933/34 na terenie powiatu było 59 straży z ogólną liczbą członków czynnych 1555 i popierających 580. Wszystkie straże podzielone są na 14 rejonów. W jesieni ub. r. przeprowadzono w Pinczowie kurs dla kandydatek na komendantki drużyn żeńskich samarytańsko — pożarniczych, w 3-ch strażach założono drużyny obrony przeciwgazowej i przeciwpożarowej, przyczem jedną z drużyn wyekwipowano całkowicie w sprzęt przeciwgazowy.

Ponadto opracowano i częściowo zrealizowano plan zaopatrzenia osiedli w wodę dla celów przeciwpożarowych.

#### KURS DOKSZTAŁCAJĄCY KUCIA KONI W POWIECIE OPATOWSKIM (WOJ. KIELECKIE).

Celem ułatwienia osobom, trudniącym się zawodem kuciem koni, nabycia odpowiednich wiadomości, niezbędnych dla otrzymania uprawnień, wymaganych przez obowiązujące przepisy powiatowy związek samorządowy urządza w roku bieżącym w Opatowie 2 — 3 tygodniowy kurs dokształcający kucia koni.

Nauczanie na kursie będzie teoretyczne, prowadzone przez 2-ch lekarzy weterynaryjnych i praktyczne powierzone osobie, uprawnionej do samodzielnego kucia koni. Nauka będzie bezpłatna, wydatki związane z urządzeniem i prowadzeniem kursu pokryje powiatowy związek samorządowy.

### O ZBYT KOŻUCHA I PRODUKTÓW OW CZARSKICH NA RYNKACH KRAJOWYCH.

Przy I-ich Ogólnopolskich Targach Futrzarskich, organizowanych przez Komitet Targów Północnych szeroko zakrojony jest dział hodowlano - owczarski, mający służyć propagandzie zbytu kożucha i produktów, pochodzących od wszelkich gatunków owiec krajowych.

Dział ten wyodrębniony pod nazwą Wystawy Owczarskiej organizuje Wileńska Izba Rolnicza w myśl wytyczonego i aprobowanego planu przez Komitet Targów Północnych który jednocześnie asygnował na ten cel 5.000 zł. oraz przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i współpracy różnych czynników zarówno państwowych jak i społecznych, zainteresowanych hodowlą owiec w całej Polsce.

Podjmując to niezmiernie ważne i odpowiedzialne zadanie Wil. Izba Rolnicza nie zacieśnia prac organizacyjnych wystawy do zagadnień ściśle regionalnych, lecz nawiązawszy kontakt ze wszystkimi pozostałymi ośrodkami krajowego kożucha i uszlachetnionych futer owczych opracowała zakres wystawy i owczarskiego działu targowego w skali ogólnopolskiej.

Jak się dowiadujemy akcja ta spotkała się nie tylko z życzliwością i poparciem ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, lecz w równie wydatnym stopniu innych resortów gospodarki narodowej i banków państwowych.

W obecnej chwili akcja przygotowawcza do wystawy owiec i działu targowego produktów owczarskich na I-szych Ogólnopolskich Targach Futrzarskich w Wilnie odbywa się jednocześnie na terenie działalności izb rolniczych: białostockiej, poleskiej, lubelskiej, lwowskiej i krakowskiej. Nie jest wykluczone, iż każda z wyżej wymienionych izb posiadać będzie własne stoisko w pawilonie owczarskim, wznoszonym kosztem Komitetu Targów Północnych, Stoiska w tym pawilonie będą bezpłatne, bowiem Komitetowi T. P. i wszystkim współdziałającym z nim czynnikom chodzi o umożliwienie wzięcia udziału w Targach Futrzarskich najszerszym zastępem producentów i przetwórców owczarskiego surowca krajowego, rekrutujących się ze sfer drobnych rolników i rękodzielników, nie posiadających środków materialnych na propagandę tej produkcji i walkę z importem w tej dziedzinie na rynkach krajowych.

## Wiadomości gospodarcze

### KURSY WALUT.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dn. 27. VI. 1934 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5.33 zł. — 5.27 zł.  
100 frank. szwajc. — 172.76 — 171 90 zł.  
1 funt. szterl. — 26.82 — 26.56 zł.  
100 frank franc. — 35.03 zł. — 34.85 zł.

### PAPIERY PROCENTOWE.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dniu 27. VI. 1934 r.).

4 proc. pożyczka inwestycyjna 112.50 zł. 3 proc. pożyczka państwowa budow. 44.15 zł., 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa zł. 53.25, 8 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94 zł. (w złotych w złocie = 161.68 zł. obieg.). 8 proc. obligacje Banku Gospodar. Krajowego 94 zł. (w zł. w złocie = 161.68 zł. obieg.). 7 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 zł. 7 proc. obligacje Banku Gospod. Krajow. 83.25 zł. 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 (w złotych w złocie = 161.68 zł. obiegowym). 7 proc. Listy Zastawne Bank Roln. 83.25 zł. 4 1/2 proc. Listy Zastawne Ziemiańskie 48 00 zł. 4 1/2 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 60.25 zł. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy — 8 proc. Listy Z. m. Piotrkowa — 8 proc.

8% Listy Zastawne m. Łodzi — 8 proc. Listy Z. m. Lublina — 8% L. Z. m. Kielc —

Akcje Banku Polskiego 86.25 zł.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złota 5.9244 zł.

### CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg franko stacja załadowania).

W dn. 27. VI. 1934 r. Warszawa.

Zyto 13.50 — 14.25 zł.  
Pszonica 19.50 — 20.50 zł.  
Jęczmień 15.50 — 16.50 zł.  
Owies 15.00 — 16.00 zł.

### NABIAŁ.

(Od dnia 13. VI. 1934 r. Warszawa).

Mleko niezbiierane: Cena za 1 litr. mleka w hurcie 0.17 zł. Masło: za 1 kg. w hurcie: wyborowe luksusowe 2.20 zł., mleczarskie deserowe II gat. 2.10 zł., mleczarskie solone 1.90 zł., osetkowe 1.50 zł.

Ceny masła w detalu rozumieją się o 15% więcej cen hurtowych. Jaja świeże za sztukę 0.07 zł.

## Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Zarząd gminny w Nałęczowie zapytuje, czy grunty stanowiące własność P. K. P., obok toru kolejowego położone i wydzierżawione przez Dyрекcję pracownikom kolejowym, można opodatkowywać na rzecz gminy i na jakiej podstawie.

*Odpowiedź:* Według art. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, z dnia 24 września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. R. P. z r. 1930 Nr. 89, poz. 705) przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe” wolne jest od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których wolny jest Skarb Państwa. Z przepisu tego wynika a contrario, że przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe” opłaca te podatki, od których nie jest zwolniony Skarb Państwa, a w zastosowaniu do gruntów oznacza to, że grunty kolejowe pod względem opodatkowania na rzecz związków samorządowych traktowane są narówni z innymi gruntami państwowymi. Jeżeli więc grunty kolejowe użytkowane są w znaczeniu użytkowości rolnej (jak

w przypadku w pytaniu przytoczonym), to podlegają samoistnemu podatkowi komunalnemu od gruntów państwowych na podstawie art. 2 ustęp 2 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, oraz innym daninom komunalnym, opartym na wymiarze tego samoistnego podatku (opłaty drogowe, gminny podatek wyrównawczy, świadczenia drogowe w naturze).

2. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych zapytuje, co należy brać za podstawę przy wymiarze podatku gminnego wyrównawczego od gruntów państwowych i cerkiewnych: czy zasadniczy podatek gruntowy przypadający na te grunty, gdyby były one gruntami prywatnymi t. j. 1 zł. od 1 dziesięciny gruntu I-ej ktg. i 20 gr. od 1 dziesięciny gruntu II-ej ktg., czy też dodatek komunalny, opłacany na rzecz gminy i sejmiku łącznie wraz z 50% podwyżką tegoż podatku.

*Odpowiedź:* Kwestję powyższą rozstrzyga art.

6 ustawy z dnia 20.III.1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 172), który brzmi: (1) Podstawę wymiaru podatku wyrównawczego od gruntów państwowych, fundacyjnych, instytucyj o charakterze opieki społecznej oraz duchownych i klasztornych w województwach centralnych i wschodnich stanowi idealny zasadniczy podatek gruntowy, zaś w województwach zachodnich — idealny zasadniczy dodatek państwowy do podatku gruntowego. (2) Przez idealny zasadniczy podatek, względnie dodatek, o którym mowa w poprzednim ustępie, rozumieć należy taki państwowy podatek, względnie dodatek, jakiby te grunty państwowe, fundacyjne, instytucyj o charakterze opieki społecznej, duchowne i klasztorne opłacały, gdyby były gruntami prywatnymi“.

Z powyższego brzmienia przepisu ustawy wynika jasno, że nie może tu być mowy o dodatku komunalnym (dodatek państwowy do podatku gruntowego, o którym mowa w art. 6, jest formą państwowego podatku gruntowego w województwach zachodnich), a jedynie o zasadniczym podatku gruntowym. Zasadniczy zaś podatek gruntowy jest to państwowy podatek gruntowy wraz ze 100%-ową jego podwyżką z r. 1924, jedynie bez progresji i regresji.

3. *Pytanie:* Zarząd jednej z gmin woj. centr. zapytuje, czy istnieje i jaki przepis o możliwości złożenia ze stanowiska członka Rady gminnej, który będąc jednocześnie członkiem komisji rewizyjnej gminnej, wymusza od Wójta gminy lub pracowników gminnych załatwianie nielegalnych spraw względnie zmusza do stronniczego załatwiania tychże na jego korzyść, a któremu zostało za znieważenie Zarządu gminnego i wymuszanie bezprawne wdrożone dochodzenie sądowe.

*Odpowiedź:* Według art. 14 dekretu z dnia 27.

XI.1918 r. o utworzeniu rad gminnych na obszarze b. Król. Kongr. (Dz. Pr. P. P. Nr. 18, poz. 48) z późniejszymi zmianami, jak również ze zmianami, wynikającymi z ustawy z dnia 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294), nadzór nad działalnością rad gminnych wykonują wydziały powiatowe w myśl art. 45 dekretu o tymcz. ordyn. pow. oraz wojewoda z wydziałem wojew. w toku instancji i z tytułu nadzoru z urzędu z mocy art. 17 rozp. wykon. Rady Min. z dnia 13.XI.1919 r. do ustawy z dnia 2.VIII.1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 90, poz. 490) oraz art. 69 wymienionej wyżej ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Sprawę, poruszoną w pytaniu, należy przeto przedstawić wydziałowi powiatowemu.

4. *Pytanie:* Zarząd gm. Opole zapytuje, czy od mieszkań, otrzymywanych w naturze przez pracowników samorządowych, należy się podatek dochodowy, gdyż okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 10 stycznia 1934 roku L. D. V 228/2/34 nakazuje pracownikom samorządowym płacenie podatku dochodowego od wypłacanego im dodatku mieszkaniowego, natomiast nie wspomina o płaceniu tego podatku od otrzymywanych mieszkań w naturze.

*Odpowiedź:* Mieszkania, otrzymywane w naturze przez pracowników samorządowych, podlegają podatkowi dochodowemu na podstawie art. 110 ustawy o tym podatku (Dz. U. R. P. r. 1925 Nr. 58, poz. 411), według którego za podstawę podatku przyjmuje się wysokość uposażeń, względnie wynagrodzeń bieżących, otrzymywanych zarówno w pieniądzu, jak i w naturze.

H. i P.

W związku ze sprawą Nr. Kg 260/34 Sądu Grodzkiego w Wołominie, proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„My niżej podpisani oświadczamy, iż nie zarzucaliśmy żadnych czynów niehonorowych p. Franciszkowi Kominkowi, zam. w Turzu, w związku z wyborami samorządowymi. Wszelkie wersje w tym kierunku uważamy za nieprawdziwe i wyrażamy ubolewanie, o ile ktoś pozwolił sobie na rozgłaszanie wersyj i wiadomości obrażających pana Kominka“.

(—) Czesław Zientara,  
(—) Stanisław Dudzik.

## Wydawnictwa nadesłane

Gazeta Administracji i Policji Państwowej — dwutygodnik wydawany przez Min. Spraw Wewn. Nr. 12 z dn. 15 czerwca 1934 r. zawiera: A. Wotke — Funkcje wydziału powiatowego w razie jego rozwiązania na obszarze województw pomorskiego i poznańskiego. A. Robaczewski — Budżety państwowe w latach 1926/27, 1929/30 1933/34 i 1934/35 (ciąg dalszy). Dr. H. Brojdy — Rzut oka na zagadnienie syndykalistyczne w świetle ustawodawstwa włoskiego.

Przewodnik Ubezpieczeniowy — dwutygodnik wydawany przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Nr. 12 z dn. 25.6.34 r. zawiera m. in.: X-ty Międzynarodowy Kongres Aktuarjuszy — T. P. Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznym — E. Modliński. Sprawozdanie Zrzeszenia Towarzystw Gminnych w przebiegu i wyników kampanji w roku 1933.

Dopuszczalność drogi sądowej w razie wydania opinii przez biegłych o ubezpieczeniach dobrowolnych. P. alność a włączenie.

Przegąd Ubezpieczeń Społecznych — organ instytucyj ubezpieczeń społecznych. Nr. 6 za czerwiec 1934 zawiera m. in.: P. Moroz — Systemy finansowe stosowane w instytucjach ubezpieczeń społecznych w Polsce. Dr. B. Nowakowski — Ubezpieczenie chorób zawodowych. Adw. M. Baumgart — Ustalenia lekarskie w ubezpieczeniu pracowników umysłowych. R. Szymanko — Zagadnienie reformy polityki świadczeń ubezpieczeń długoterminowych. J. Hozer i Łopuszański — O reformę statystyki w ubezpieczalniach społecznych. Inż. Mazurkiewicz — Organizacja bezpieczeństwa pracy w Niemczech. Dr. Ł. Lechowicz — Lokaty instytucyj ubezpieczeń społecznych w nieruchomościach.